



UMCS

UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE
Wydział Filologiczny, Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa

Lublin, 31.08.2026

Prof. dr hab. Adam Głaz
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
adam.glaz@umcs.pl

Recenzja w postępowaniu w sprawie nadania **dr Joannie Łozińskiej stopnia doktora habilitowanego** w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie językoznawstwo, wszczętym przez Radę Naukową Dyscypliny Językoznawstwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

1. Uwagi wstępne

W przedstawionym do oceny dorobku dr Joanny Łozińskiej Habilitantka wydzieliła dwa powiązane ze sobą tematycznie osiągnięcia (I. Wyrażanie Ścieżki i Sposobu w ruchu samoistnym [*voluntary motion*] oraz II. Wyrażanie ruchu powodowanego [*caused motion*]) oraz przedstawia szereg prac, których tematyka leży poza tak wydzielonymi zakresami badań. Decyzję tę przyjmuję, uznając ją za wynikającą z głębokiego namysłu Habilitantki, niemniej jednak mam nieodparte wrażenie, iż można by uznać oba osiągnięcia, a także prace dotyczące ruchu wertykalnego (Łozińska i Pietrewicz 2018, Łozińska 2021, *The poverty...*) za mieszczące się w ramach jednego, bardziej ogólnego spojrzenia na szerzej zdefiniowany problem dotyczący czasowników ruchu w kilku językach. Oczywiście jest to problem złożony i wielowątkowy, lecz przecież w owych dodatkowych pracach odnajdujemy nowatorskie wnioski wzbogacające naszą wiedzę o kodowaniu ruchu, a mianowicie:

(a) pion jako wymiar ruchu może wpływać na typologiczne własności kodowania w językach o ramie towarzyszącej;

Ag

(b) w języku angielskim istnieje większa liczba czasowników kodujących sposób ruchu niż w językach polskim i rosyjskim;

(c) w polskim i rosyjskim wyrażanie ruchu wertykalnego pociąga za sobą mniejszą częstotliwość kodowania sposobu ruchu niż w przypadku ruchu horyzontalnego.

Oznacza to, iż publikacje nt. dyskursu zajęć jogi (Łozińska 2021; Góralczyk i Łozińska 2021, 2022) to de facto jedyny temat wyraźnie różny od tematów osiągnięć – są to zresztą prace ciekawe, publikowane w bardzo dobrych czasopismach, również przynoszące nowatorskie spostrzeżenia, takie jak większa kolektywność kulturowa użytkowników języka rosyjskiego w porównaniu z polskim. (Kwestie kodowania ruchu pojawiają się także w artykule Łozińskiej i Góralczyk 2015 – choć ponieważ dotyczy on akwizycji języka przez dzieci, nie byłoby zatem zasadne włączanie go do osiągnięć.)

Innymi słowy, zaproponowane przez dr Łozińską uporządkowanie materiału jest dla mnie nieoczywiste. Niemniej jednak, Habilitantka miała pełne prawo podjąć taką, a nie inną decyzję, a niniejsza recenzja może być jedynie odpowiedzią na tę decyzję.

2. Ocena osiągnięć

Oba obszary badań wydzielone jako osiągnięcia przynoszą szereg spostrzeżeń, wniosków i odkryć, które niewątpliwie można uznać za nowatorskie lub co najmniej ważne dla lingwistyki czasowników ruchu w ujęciu kognitywnym. Wymieńmy najważniejsze z nich:

- Chociaż polski i rosyjski to języki o ramie towarzyszącej, stosuje się w nich także strategie typowe dla języków o ramie czasownikowej – Autorka bardzo ciekawie określa to jako *coding flexibility* (monografia, s. 123). Dlatego, jak wykazują badania dr Łozińskiej, istnieje konieczność modyfikacji typologii zaproponowanych przez Talmy'ego i Slobina – klasyfikowanie języków polskiego i rosyjskiego jako języków o ramie towarzyszącej jest uproszczeniem.
- Język rosyjski to w porównaniu z polskim język o silniejszej ramie towarzyszącej, częściej i wyraziściej kodujący Sposób ruchu.



- Badania potwierdzają hipotezę Slobina *thinking for speaking*.
- Język polski został uchwycony w trakcie zmiany – dąży on w kierunku charakterystyk typowych dla języków o ramie czasownikowej, oddalając się w ten sposób od rosyjskiego.
- Źródła tych cech i własności leżą w strukturze języków, ale mają też charakter poznawczy.
- W czasownikowym kodowaniu ruchu istotny jest element aksjologiczny,
- Ważna jest kwestia oceny i stosunku mówiącego do opisywanego ruchu, a więc niuansowanie upodmiotowienia/uprzedmiotowienia mówiącego (zob. monografia, s. 98).
- Osiągnięcie II to pierwszy systemowy opis ruchu powodowanego (*caused motion*) w języku polskim przeprowadzony w duchu językoznawstwa kognitywnego.
- W osiągnięciu II wykorzystano typologię Crofta i współautorów (która jest rozszerzeniem propozycji Talmy'ego) do analizy języka polskiego, dzięki czemu wykazano zasadność przesunięcia punktu ciężkości z klasyfikacji języka jako takiego na analizę typów zdarzeń.

Habilitationka formułuje te i szereg innych, bardziej szczegółowych, spostrzeżeń na podstawie przemyślanych, ustrukturyzowanych i systematycznie przeprowadzonych badań, gromadząc w tym celu bogatą bazę użyć czasownikowych wyrażających ruch oraz decydując się przy tym na pominięcie ruchu metaforycznego, co stanowiłoby odrębny problem badawczy. To decyzja odważna w tym sensie, iż to właśnie metafora leży w centrum zainteresowania lingwistyki kognitywnej, a zatem pomijając ją niejako skazujemy się na konieczność podjęcia większego wysiłku polegającego na precyzyjnym i skutecznym zastosowaniu dostępnego aparatu pojęciowego. Oceniam tę próbę jako udaną – otrzymujemy szereg niebanalnych wniosków o charakterze zarówno materiałowym, jak i teoretycznym. Uznaję tym samym osiągnięcia dr Joanny Łozińskiej za wnoszące **znaczný wkład** w nasze rozumienie wyrażania ruchu w kilku językach (polskim, rosyjskim, angielskim, w pewnym stopniu hiszpańskim), a tym samym w rozwój językoznawstwa.

Niemniej jednak prace dr Łozińskiej, a także Autoreferat, skłaniają mnie do kilku refleksji nieco bardziej krytycznych, wypunktowania szeregu niedociągnięć oraz sformułowania myśli, które być może pomogą umieścić badania Habilitationki w szerszym kontekście. Na początek jednak dwie uwagi szczegółowe. Po pierwsze, na s. 6 Autoreferatu Autorka podaje nieprecyzyjną



informację sugerującą, iż Jej badania dotyczą czterech języków: polskiego, rosyjskiego, angielskiego i hiszpańskiego. To prawda, ale języki te w całości dorobku Habilitantki nie są analizowane w równym stopniu, nacisk położono na polski i rosyjski, angielskiemu poświęca się nieco mniej uwagi, natomiast hiszpański pojawia się właściwie tylko w jednej pracy (Łozińska i Cifuentes-Férez 2025). Po drugie, w Autoreferacie Habilitantka popełnia (i to dwa razy) szkolny błąd, twierdząc, iż języki słowiańskie, germańskie i romańskie należą do różnych rodzin językowych. Na tym poziomie refleksji lingwistycznej nie powinno to mieć miejsca – rodzina języków indoeuropejskich obejmuje wszystkie analizowane przez dr Łozińską języki, choć należą one do jej różnych gałęzi. (Z własnego doświadczenia – dla studentów sporym zaskoczeniem jest fakt, iż rozpętana przez Donalda Trumpa wojna przeciwko Iranowi toczy się między narodami, których języki, angielski i perski (farsi) także należą do tej samej rodziny.)

W Autoreferacie Habilitantka wskazuje na swego rodzaju zamieszanie terminologiczne, pogłębione dodatkowo przez niedoprecyzowaną terminologię w języku polskim. Trzeba jednak zapytać, czy sama robi wystarczająco dużo, by to naprawić? Na s. 7 Autoreferatu czytamy, iż *voluntary motion* określa się także jako *translational motion* lub *self-motion*. Czy naprawdę? Na s. 41 monografii przytoczona jest bowiem definicja Talmy'ego, zgodnie z którą *translational motion* to ruch skutkujący zmianą lokalizacji, czyli coś innego niż ruch samoistny (*voluntary motion*), stojący w opozycji do ruchu powodowanego (*caused motion*). Poza tym, czy *self-motion* jest tym samym, co *self-contained motion* (czyli ruch „w miejscu”, bez zmiany lokalizacji)? Jest tu faktycznie jakaś fundamentalna niezgodność, którą być może gdzieś w swoich pracach Habilitantka wyjaśnia, jednak w sposób na tyle mało czytelny, że nie udało mi się tego ustalić.

Inny kłopot z terminologią polega na zbyt dużym zaufaniu do funkcjonujących w literaturze definicji. Np. jednym z komponentów Ścieżki ruchu jest tzw. *conformation* (co można rozumieć jako „strukturę”), termin definiowany przez Talmy'ego jako „a geometric complex that relates the fundamental Ground schema within a Motion-aspect formula to the schema for a full Ground object”. W tym miejscu wypada jedynie postawić duży znak zapytania. Talmy jest znany z trudnej terminologii i niezbyt przystępnego języka, a Autorka monografii w tym wypadku nie pomaga, by uczynić go bardziej przystępnym.



W swoich pracach dr Łozińska wykorzystuje wzajemnie się uzupełniające dane różnego typu, np. teksty literackie i ich przekłady konfrontowane są z danymi elicytacyjnymi. Co do tych ostatnich, to mają one przypominać naturalny język konwersacyjny, ale czy sposób ich pozyskiwania (opis scenek wydzielonych z filmów animowanych) również nie nadaje im charakteru pewnej nienaturalności? Jeżeli chodzi o wykorzystywanie tekstów tłumaczonych, to sam fakt jest godny uwagi – metoda ta cieszy się uznaniem w niektórych kręgach przekładoznawstwa i etnolingwistyki, które widzą w niej wartość samą w sobie (zob. np. środowisko związane z tzw. Rouen Ethnolinguistics Project, <https://rep.univ-rouen.fr>). Z drugiej strony trudno się zgodzić z Habilitantką, kiedy za jedną z zalet tego podejścia uznaje możliwość badania różnego kodowania tej samej zawartości semantycznej (monografia, s. 131) – przecież i językoznawstwo kognitywne, i językoznawstwo kulturowe nie opowiada się za tzw. metaforą pojemnika, a wręcz przeciwnie, uznaje formę za kluczową w kształtowaniu treści, wobec czego oddzielenie treści od formy staje się problematyczne, a de facto niemożliwe (zob. na ten temat np. monografię Piotra Blumczynskiego *Ubiquitous Translation*, Routledge 2016). Powstają także wątpliwości co do wyboru konkretnych tekstów, np. jedną z zalet wykorzystania *Akademii Pana Kleksa* Jana Brzechwy ma być fakt, iż bohaterowie książki często poruszają się w sposób nietypowy dla ludzi (np. latają). Czy jednak nienaturalność takich użyć nie jest de facto wadą tego źródła? Z drugiej strony, przynajmniej, iż ograniczenia wynikające z przyjętej metodologii zauważa sama Habilitantka, zob. monografia s. 163, 165.

Jeśli się nie mylę, to w żadnej ze swoich prac Habilitantka nie odwołuje się do koncepcji relatywizmu językowego. Czy dlatego, że musiałaby odnieść się do literatury, omówić wynikające z niej kontrowersje, doprecyzować swoje stanowisko w tej kwestii (co zresztą punktowo robi, stwierdzając np. na s. 171 monografii, iż czynnikiem decydującym o preferencjach kodowania ruchu w danym języku jest częstotliwość użycia danej formy, a nie typy funkcjonujących w tym języku czasowników)? Takie doprecyzowanie byłoby jak najbardziej wskazane, zauważmy bowiem, iż na s. 39 monografii mówi się, że zgodnie z koncepcją *thinking for speaking* Dana Slobina, „language differences are reflected in the way we think about the world”. To sformułowanie niejasne – co tu jest odbiciem czego? I jak uzgodnić tę myśl z twierdzeniem na poprzedniej stronie, również za Slobinem: „differences in the lexicalization patterns between languages lead their speakers to



distinct world-views" – tu akurat wyraźnie uznaje się zasadę relatywizmu językowego. Szkoda więc, że bezpośrednio odwołanie do tej zasady nie ma w pracach dr Łozińskiej miejsca, choć jeśli tę kwestię przeoczyłem, chętnie zmienię zdanie.

Nie jestem przekonany, jakie jest stanowisko Habilitantki w kwestii istnienia tzw. pojęć pozajęzykowych – czy mają one jakąś realność kognitywną w umysłach użytkowników języka, czy też są tylko wygodnymi, ale abstrakcyjnymi uogólnieniami? Na s. 39 monografii czytamy bowiem: „Since conceptual categories are independent of linguistic or cultural conditioning” – myśl ta podana jest jako ogólnie przyjęta zasada, a przecież językoznawstwo kognitywne i kulturowe wyraźnie wskazują, iż tak właśnie nie jest (chyba że kategorie pojęciowe rozumie się jako prymarne, przedpojęciowe schematy wyobrażeniowe – ale to są schematy *przedpojęciowe*). Poza tym, omawiając poglądy Stéphanie Pourcel (niejako na uboczu głównego nurtu książki) Autorka stwierdza (s. 38): „Pourcel’s call for the need to discover a unified system of study of motion independent of any language seems reasonable” – to stanowisko kontrowersyjne, można bowiem dążyć do odkrycia takiego systemu, ale równie dobrze można dążyć do odkrycia i rekonstrukcji systemów funkcjonujących w *językach*, bez apriorycznego założenia, iż „ponad” nimi istnieje jakiś system niezależny od każdego z nich.

Warto też moim zdaniem nieco bardziej krytycznie podchodzić do niektórych źródeł, pamiętając na przykład, iż słowniki są tekstami, mają swoich autorów, są obciążone bagażem kulturowo-ideologicznym, tradycją leksykograficzną, a w dużej mierze ich treść zależy od intuicji twórców. Przykładem przytaczana i – jak wynika z tekstu – przyjęta przez Habilitantkę definicja czasownika *ruszyć* ze Słownika PWN, według której semantyka tego czasownika w sposób konieczny profiluje kierunek i/lub początek ścieżki ruchu. Czy naprawdę? Owszem, w przykładzie *Wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię* wydaje się, że tak jest, ale w zdaniu *Nie siedź cały czas, rusz się wreszcie* obecność ścieżki i kierunku jest dla mnie wątpliwa – wymagałoby to uzasadnienia.

Mimo tych niedociągnięć, prace dr Łozińskiej – oprócz ww. odkryć – mają także i tę zaletę, iż niejednokrotnie poruszają one kwestie dla Habilitantki na tym etapie drugorzędne, mogące jednak stanowić inspirację dla dalszych poczynąń Jej samej lub innych badaczy. Wymieńmy kilka z nich.

Na s. 73 monografii, omawiając przykład *Maria pojechała do Stanów*, Habilitantka słusznie zauważa, iż czasownik *jechać* wykazuje bardzo małą ziarnistość semantyczną, a wyrażenie sposobu



ruchu w tym wypadku wymagałoby użycia słowa *lecieć*. Refleksja nad tym drugim czasownikiem może nas zaprowadzić w bardzo ciekawe rejony, które w przedstawionych do oceny osiągnięciach się nie mieszczą, jako że Habilitantka nie zajmuje się ruchem metaforycznym. A właśnie tę perspektywę warto tu przyjąć, bo jeśli powiemy *Patrzcie ją, poleciała za nim aż do Krakowa*, to oczywiście nie poleciała, a przeniosła się, a wypowiedź ma wyraźny akcent oceniający.

W przypisie 4 na s. 100 pojawia się zdanie *Kula świsnęła mu koło ucha* – to przykład metonimii odzwierciedlający perspektywę podmiotu doświadczającego (podobnie jak np. *Kule świstały dookoła*). Rozważmy inne przykłady: *Gruchnął go w szczękę*, *Trzasnął kijem w drzwi* – tu także profilowany jest aspekt dźwięku, ale czyj punkt widzenia przyjmuje mówiący: osoby wykonujące działanie, postronnego obserwatora? Można powiedzieć, iż punkt widzenia jest tu mniej oczywisty niż w przykładach z kulami, co sprawia, iż użycia tego typu byłyby dobrym tematem badań nad relacją między metaforycznym ruchem, punktem widzenia, stopniem upodmiotowienia sceny i zakresem metonimii.

W artykule Łozińskiej i Hendriks (2024) Autorki omawiają czynniki kognitywne wpływające na wyrażanie ruchu, wspominając o asymetrycznej przewadze informacji dotyczących celu ruchu (a nie jego źródła). Wśród owych czynników brakuje moim zdaniem czegoś, co nazwałbym większą wartością informacyjną takiego właśnie kodowania – ponieważ jest ono nastawione na przyszłość, na to, co przyniesie ruch, a zatem w większości sytuacji jest bardziej przydatne niż informacja nt. źródła. Odniesienie do źródła wymaga szczególnych okoliczności, uzasadnienia kontekstowego itp. (np. *Wyszedł z lasu* – dosłownie lub metaforycznie).

Na s. 177 monografii Autorka proponuje ciekawe spostrzeżenie dotyczące przyczyn różnic ilościowych w materiale pozyskanym od użytkowników języków rosyjskiego i polskiego, łącząc je z różnicami w edukacji i modelu szkoły – to temat do zbadania i rozwinięcia, nie tylko jeśli chodzi o język rosyjski, co w obecnej sytuacji politycznej byłoby trudne, chyba że badania przeprowadzono by poza Rosją i Białorusią.

Jako inspirację do szerszych rozważań można też potraktować słynne zdanie Lena Talmy'ego *Come right back down out from up in there!*, przytaczane w kilku publikacjach Habilitantki, a będące ilustracją złożonej ramy w języku o ramie towarzyszącej (angielskim). Oczywiście jest ono słynne w sensie obiegu w literaturze i ze względu na swoją niecodzienną strukturę, ale w pewnym sensie



przypomina *Colourless green ideas sleep furiously* Chomsky'ego – ma za zadanie uzasadnić tezę stawianą przez badacza, pokazując, co w języku jest możliwe i jakie są efekty wykorzystywania tych możliwości. Czy jednak nie zaprzecza to poniekąd zasadzie konstruowania modelu opartego na użyciu (*usage-based model*)? Wiele klasycznych prac kognitywistycznych, w tym prace Lakoffa i Johnsona, Langackera i Talmy'ego, mimo ogromnej wartości teoretycznej i analitycznej, cierpi na tę dolegliwość. Dopiero ugruntowanie się ww. zasady (sformułowanej zresztą przez Langackera w *Foundations of Cognitive Grammar*, 1987), a zwłaszcza sprzężenie jej z badaniami korpusowymi, pozwoliło nie tylko na odkrywanie wzorców leksykalno-gramatycznych niedostrzegalnych „gołym okiem” (jedna z najnowszych publikacji: John Newman, *Basic Verbs in English*, Routledge, 2027), ale wobec bogactwa danych usunęło pokusę konstruowania przykładów intrygujących i pouczających, lecz nienaturalnych.

3. Ocena pozostałej działalności naukowej

Ocenę pozostałego dorobku i działalności naukowej dr Joanny Łozińskiej pozwolę sobie podzielić na dwie kategorie: publikacje niewłączone w zakres osiągnięcia oraz aktywność na polu międzynarodowym.

W wypadku pierwszej z nich wrażenie jest nieco ambiwalentne – jak zaznaczyłem w uwagach wstępnych, pod względem tematyki niektóre z prac właściwie mogłyby zmieścić się w ramach proponowanych osiągnięć, a jeśli znajdują się formalnie poza nimi, to *de facto* Autorka kontynuuje w nich badania w zbliżonym obszarze. Wyraźnie inny charakter mają właściwie tylko cztery artykuły: Łozińska (2021), Góralczyk i Łozińska (2021), Góralczyk i Łozińska (2022) oraz w pewnym sensie Łozińska i Góralczyk (2015). To niewiele, a przy tym trzy z tych prac dotyczą tego samego tematu: charakterystyki dyskursu używanego podczas zajęć jogi. Trudno zatem mówić o różnorodności zainteresowań badawczych Habilitantki. Niemniej jednak prace te przeczytałem z dużym zainteresowaniem, są ciekawe i nowatorskie, a co najmniej dwie z nich (Łozińska 2021, Góralczyk i Łozińska 2021) ukazały się w świetnych, prestiżowych czasopismach.

Z kolei jakość współpracy międzynarodowej dr Łozińskiej oceniam wysoko. Habilitantka odbyła szereg staży zagranicznych, które (co nie zawsze ma miejsce) zaowocowały długofalową



współpracą z dobrymi ośrodkami (Uniwersytet w Cambridge, Uniwersytet w Murcji) oraz przełożyły się na bardzo dobre publikacje. Uznanie budzi zwłaszcza współpraca z prof. Henriëtte Hendriks z Uniwersytetu w Cambridge, która to współpraca – jak rozumiem – będzie kontynuowana. Jest to działalność przemyślana, a przy tym (co czasami ma miejsce) Habilitantka nie usiłuje jedynie „zebrać punktów” potrzebnych do oceny dorobku, lecz bierze odpowiedzialność za jakość tej współpracy. Świadczą o tym opinie pozyskane z ww. ośrodków oraz oświadczenia o współautorstwie prac, w których główny ciężar opracowania koncepcji, zaprojektowania i przeprowadzenia badań spoczywał na dr Łozińskiej. Jednocześnie w pracach tych wyraźnie widać wkład merytoryczny, jaki wniosły współautorki, prof. Henriëtte Hendriks i prof. Paula Cifuentes-Férez.

4. Konkluzja

Procedura oceny dorobku w postępowaniu habilitacyjnym ma za zadanie stwierdzenie, czy kandydat lub kandydatka wykazała się samodzielnością w pracy naukowej, czy jego/jej dorobek jest znaczący dla dyscypliny i czy w związku z tym zasadne byłoby nadanie stopnia dra habilitowanego, czyli włączenie danej osoby w grono tzw. „pracowników samodzielnych”. Moje odpowiedzi na tak sformułowane pytania są **pozytywne**. Konkludując, pozwolę sobie powtórzyć to, co powyżej – osiągnięcia dr Joanny Łozińskiej wnoszą **znaczący wkład** w rozwój dyscypliny, tym samym spełniając warunki określone w Art. 219, p. 1, ustęp 2 ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” z 20 lipca 2018 roku. Wnoszę tym samym o dopuszczenie dr Joanny Łozińskiej do dalszych etapów postępowania.

